

Stefan Żeromski i geologia - Jerzy Gałol, Gertruda Herman

Znawcy dziejów ziemi, co jak niedosięgte krety bobrują po warstwicach skorupy, latają niczym ptaki po łądach i morzach przeddziejów, a skaczą po tysiącoleciach chyżo i pewnie, wmawiają we mnie, że zburzyszcze na szczycie Łysicy, osędziałe od mchów, utkane paprocią i kwieciem, że kwarzec świetlisty od miki i połyskliwy od górskiego kryształu, co w szczycie pasma zalega - tai w sobie odgnioty wielkookich raków morskich, zagrzężyłych ongi w piachach tego przed wiekami wybrzeża oceanu Północy.

Powyższy cytat to fragment „Puszczy Jodłowej” (1925) Stefana Żeromskiego, napisanego poetycką prozą pożegnania pisarza z „górami domowymi” i „najściślejszą ojczyzną”.

Zacytowane zdanie pozwolimy sobie poddać geologicznej egzegezie. Dokonamy surowego, inżynierskiego rozbioru tekstu i opatrzymy go uczonymi komentarzami. Spróbujemy wyjaśnić, jak uczono nas w szkołach, co autor chciał nam powiedzieć.

WARSTWICE, TYŚĄCOLECIA, OSĘDZIAŁE ZBURZYSZCZE

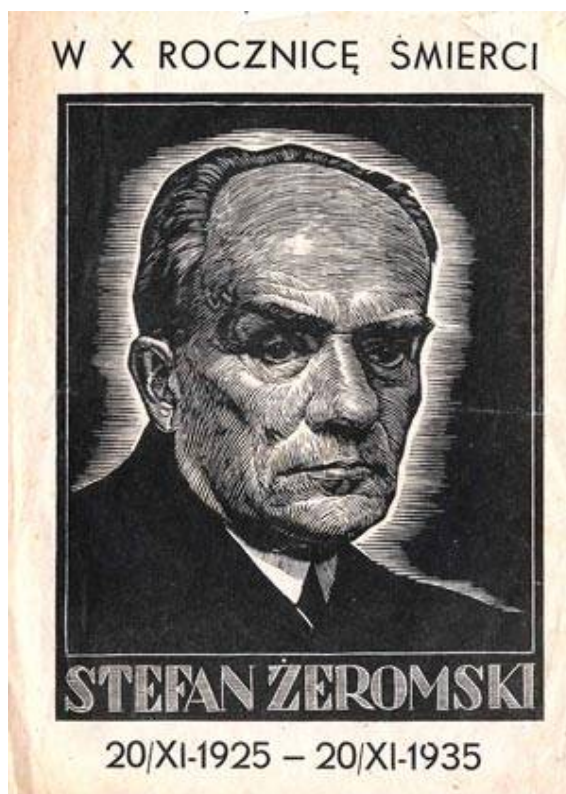
Definicja zawodu geologa (z kretami i ptakami) bardzo nam się podoba. Zauważyć jednak musimy, że geolodzy bobrują po warstwach, a nie warstwicach (te są w polszczyźnie domeną kartografów, geodetów i matematyków), i skaczą raczej po milionach lat niż po tysiącleciach.



Okładka drugiego wydania „Puszczy Jodłowej” z 1926 r. Drzeworyt Władysława Skoczylasa (1883-1934)

Opisywane łysogórskie skały powstały w późnym kambrze, około 488-501 mln lat temu. Najstarsze znane dotąd skały na powierzchni Ziemi, odkryte w 2008 r. w Kanadzie, nad zatoką Hudsona, liczą 3,8-4,3 mld lat. Kambryjski wiek kwarcytów łysogórskich ustalił Jan Czarnocki (1919). Wcześniej przypisywano im wiek dewoński (359-416 mln lat temu).

„Zburzyszcze” to jeden z ulubionych wyrazów pisarza. Spotykamy go też bowiem w „Popiołach” i w „Przepióreczce” (zamek w Porębianach), i w „Przedwiośniu” (stare bakińskie fortalicje). Wyraz zaczerpnięty został niewątpliwie – choć pewnie pośrednio – od ks. Stanisława Staszica, który pisał o Łysogórach: Góry tutejsze musiały dawnie daleko być wyższe. Okazuje to, straszne po całym ich wierzchu, skał zburzyszcze, niezmierne rozwaliska... (Staszic, 1810, 1815). Dziś nazywamy te skalne rumowiska gołoborzami.



Stefan Żeromski. Okładka druku reklamowego Wydawnictwa J. Morkowicza. Drzeworyt Władysława Skoczylasa. Zbiory autorów



Widok na Łysicę i Radostową, „góry domowe” S. Żeromskiego. Fot. Jerzy Kamoda (1927-2005). Zbiory autorów

Wyraz gołoborze nie był obcy Żeromskiemu. W I tomie „Popiołów” (1904) Rafał przez chwilę stał tam u wejścia na gołoborze /.../ *Gładkie boki olbrzymich złomów kwarcytu iskrzyły w słońcu ziarnistym szkliwem, jakby sam mróz.* Wyraz gołoborze rejestruje już tzw. „wileński” słownik języka polskiego z 1861 r. i znał go na przykład H. Sienkiewicz, który pisze w „Potopie”: Niepewne drogi wiodły wśród gęstwy lub gołoborza. Znacznie później, dzięki Łysogórom, wyraz znalazł swoje konkretne znaczenie geologiczne i precyzyjną definicję. Jest to rumowisko zboczowe w postaci ciągłego płaszcza kanciastych bloków skalnych, powstałe wskutek wietrzenia mrozowego i ruchów grawitacyjnych na stoku. Być może mają tu także niekiedy wpływ ruchy neotektoniczne.



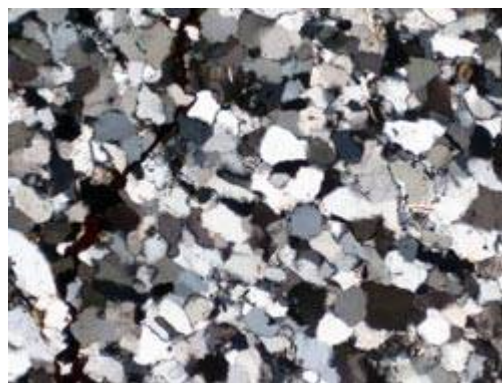
1 / 2

„Osędziałe” to inaczej po staropolsku „oszedziałe” czyli pokryte szadzią (szronem), czyli w przenośni osiwiące, a więc także sędziwe, szare. Rzeczywiście, głązy gołoborza są osędziałe epilitycznymi, czyli naskalnymi, gatunkami mchów (także porostów i wątrobowców). Tego się nie da lepiej określić. Wyraz „osędziały” spotyka się wielokrotnie w prozie Żeromskiego. Bardzo się nam podoba i włączyliśmy go do naszego codziennego słownictwa.

Przy okazji wspomnijmy zaś, że pierwszym badaczem flory łysogórskich gołoborzy był profesor Roman Kobendza (Kobendza, 1939), stąd największe (3,84 ha) gołoborze na Łysej Górze, czyli Świętym Krzyżu, nosi jego imię.

KWARZEC I MIKA

Mówimy dziś: kwarc. Forma „kwarzec” była niekiedy używana w dawnej polszczyźnie, m.in. przez ks. Krzysztofa Kluka (1782), lecz dziś wyszła raczej z użycia. Ważniejsze jest jednak to, że Łysicę i Łysogóry buduje nie minerał kwarc czy kwarzec, lecz skała zbudowana z okruchów tego minerału zwana kwarcytem. Wyraz też znany przecież Żeromskiemu, użyty choćby w cytowanym już zdaniu z „Popiołów” i w opisie Majdanu i jego okolic w „Dziejach grzechu” (1906-1908).



Łysogórski kwarcyt (a ściślej piaskowiec kwarcytowy) pod mikroskopem petrograficznym. Nikole X. Ziarna kwarcu mają wymiary 0,05-0,15 mm. Fot. Jan Urban

Warto dodać, że międzynarodowa mika (od łacińskiego *mico* – skrzyć się) ma ładną (oddającą ową świetlistość minerału), używaną do dziś, polską nazwę łyszczyk, którą wprowadził Hieronim Łabęcki w tłumaczeniu pracy F.S. Beudanta (1848), zamiast nazwy „łyszczak”, którą wymyślił ks. Krzysztof Kluk (1782) i „błyszczak”,

którą proponował Feliks Drzewiński (1816), i najmniej językowo udanej „błyszce”, której używał Staszic (1815). Miki w łysogórskich kwarcytach jest niewiele.

Kwarcyt łysogórski jest polyskliwy od ziarenek kwarcu, z którego jest zbudowany, i od maleńkich, rzadko centymetrowych, kryształów tego minerału (zwanymi kryształem górskim), które rzeczywiście pokrywają niekiedy powierzchnie głazów. Utożsamienie przez pisarza kwarcu z kwarcytem może znów tłumaczyć cytaty z dzieła ks. S. Staszica: Skała składająca górę S. Krzyża i S. Katarzyny jest głaz zbity, kruchu tak drobnego, iż zlanym zdaje się kwarcem (Staszic, 1815). „Kruch” to w języku Staszica okruch, ziarno.

PIACHY I ODGNIOTY

„Piach” to zgrubienie, które weszło do literackiego języka polskiego z gwary (jak micha i wiocha) w drugiej połowie XIX wieku. Forma odwieczna w naszym języku (i w geologii jedynie poprawna) to piasek.

„Odgniot” też był jeszcze kilkadziesiąt lat temu kwalifikowany jako wyraz gwarowy, ale dziś – jeśli wrzucimy go do internetowej wyszukiwarki – okazuje się, że ma spore grono użytkowników. Nie brzmi najlepiej. Może dlatego, że ma ścisły związek z gniotem.



W głębinach morza kambryjskiego. Renata Flisińska, klasa VI, PSP nr 1 w Ostrowcu Świętokrzyskim, 2006 r. Zbiory autorów

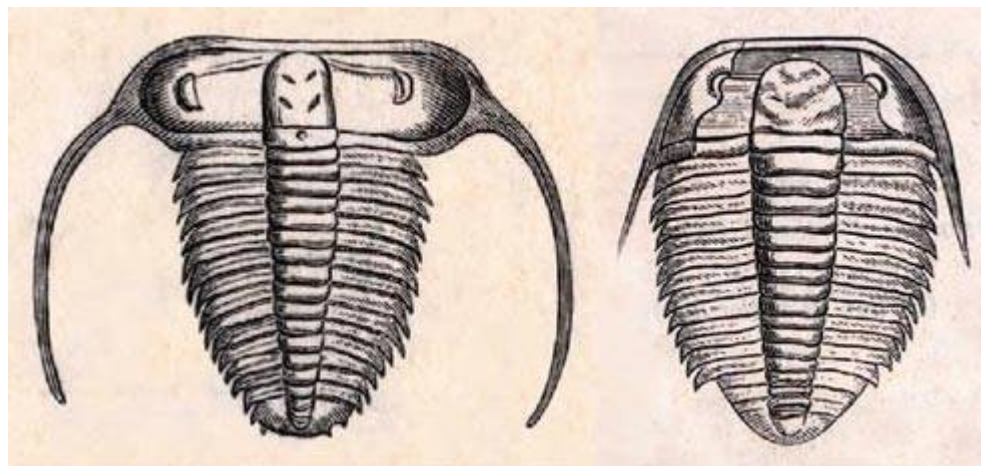
W geologii jednym z typów skamieniałości są odciski, tj. skalne negatywy zewnętrznych części ciała dawnych organizmów lub śladów ich życia. Przywoływany już przez nas ks. K. Kluk proponował tu nazwę „wytłoczenia kamienne” i znakomicie wyjaśnił ich pochodzenie: Nim się ziemia iaka zpiekła w kamień, poki miękka była, rzecz iaka na niey leżąc znak swoy wytłoczyła, który się potem w ztwardniałym pozostał kamieniu (Kluk, 1782).

OCEAN PÓLNOCY

Łysogóry nie były w kambrze wybrzeżem oceanu północy! Tego nie mógł wiedzieć S. Żeromski, ale my dziś wiemy, że dzisiejsze Góry Świętokrzyskie 488 mln lat temu, w kambrze, mieściły się na półkuli południowej naszej planety, w strefie podbiegunowej, poniżej 60° szerokości geograficznej południowej (Stanley, 2008). Były nie wybrzeżem, lecz morzem, na którego dnie żyły sobie „wielkookie raki”, które wcale nie były rakami.

WIELKOOKIE RAKI

Poświęćmy tym stworom nieco więcej uwagi. Pisarz miał niewątpliwie na myśli trylobity. Jest to gromada stawonogów wymarła w permie, czyli około 250 mln lat temu. Z wyglądu przypominały stonogi. Największy rozwój osiągnęły w kambrze i ordowiku (542-444 mln lat temu). Paleontolodzy znają tysiące gatunków tych zwierząt. Były to zwierzęta morskie (zwierzęta lądowe pojawiły się dopiero w sylurze). Większość gatunków żyła na dnie mórz. Nieliczne pływały jako plankton. Miały trójczłonowy pancerz (tarcza głowowa, tułów, tarcza ogonowa), w przekroju poprzecznym też były trójdzielne (oś i dwa płaty boczne), stąd ich nazwa (gr. *treis* – trzy, *lobos* – płat). Benedykt Dybowski (1833–1930) proponował polską nazwę trójliczki, niektórzy mówią trójpłatowce, ale te nazewnictwa pomysły nie przyjęły się.



Kambryjskie trylobity - *Eurycare brevicauda* Angelin, 1854 (po lewej) i *Olenus truncatus* Brünnich, 1781 (po prawej)

Trylobity miały najczęściej rozmiar kilku, kilkunastu centymetrów, niektóre gatunki wyjątkowo sięgały kilkudziesięciu centymetrów. Miały różną liczbę odnóży. Trylobity liniały, stąd znajdujemy często skamieniałości samych pancerzyków. Jeszcze częściej znajdujemy zostawione na piaszczystym morskim dnie ślady ich pełzania, żerowania i innych życiowych czynności. Takie znakomite stanowisko skamieniałości śladowych (opisane po raz pierwszy przed półwieczem) stanowi kamieniołom kambryjskich piaskowców kwarcytowych w Wiśniówce k. Kielc (Dżułyński, Żak, 1960).

Nie wszystkie gatunki trylobitów miały oczy, ale te, które miały, miały oczy niezwykle, zbudowane z kryształków kalcytu (do 15 tysięcy na oko). Znane są zatem skamieniałości oczu trylobitów! Niestety, nie w łysogórskich kwarcytach. W głazach gołoborzy jeszcze nikt nie znalazł żadnych skamieniałości trylobitów. Powiedzmy więcej: żadnych przekonywujących skamieniałości! Współczesne badania negatywnie zweryfikowały głośne kiedyś odkrycia ks. prof. Włodzimierza Sedlaka (Bodzioch, 2000; Malec, 2007). Nieliczne skamieniałości (w tym trylobity) spotyka się jednak w innych (nie tych z gołoborzy) piaskowcach, a częściej w łupkowych warstwach grubego kambryjskiego kompleksu Gór Świętokrzyskich. Pierwszy opisał je tu w ostatnich latach XIX wieku profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Georg Gürich (1859-1938).

CZY ŻEROMSKI WIELKIM GEOLOGIEM BYŁ?

W 1988 r. ukazała się książka (zbiór publikowanych już wcześniej młodzieńczych szkiców) Jana Bolesława Ożoga pt. „Pięć esejów”. J.B. Ożóg (1913–1991) był poetą (współtwórcą kierunku poetyckiego zwanego autentyzmem), pisarzem, publicystą i nauczycielem. Ukończył studia polonistyczne, ale miał w swoim życiorysie także pobyt w przemyskim seminarium duchownym. Od młodych lat pasjonowała go geologia.



Wszystkie zebrane teksty wspomnianej książki są pełną erudycji, drobiazgową analizą twórczości wybranych polskich poetów i pisarzy pod kątem ich wiedzy geologicznej.

Dwa eseje dotyczą Stefana Żeromskiego. Jeden z nich, najobszerniejszy, nosi tytuł „Spojrzenie Żeromskiego na Ziemię” i ma podtytuły: „Naukowy podkład twórczości Żeromskiego”, „Geologia ziem polskich w świetle prozy Żeromskiego”, „Egzotyka geologiczna”, „O tak zwanej petrografii Żeromskiego”, „O wyobraźni geologicznej Żeromskiego”, „Żeromski w świecie książek geologicznych”. Drugi esej nosi tytuł „Idee i projekty Żeromskiego w zakresie górnictwa”.

Opierając się na cytatach z dzieł S. Żeromskiego, J.B. Ożóg udowadnia, że Żeromski jest niezrównanym znawcą dziejów geologicznych Europy i jest z geologią związany tak, jak inżynier górnik lub fachowy geolog, jest to powszedni chleb jego wyobraźni.

Sądzymy, że S. Żeromski ubawiłby się setnie, czytając te komplementy. Zakres wiedzy i terminologii geologicznej, którą wykazał pisarz w swojej twórczości, nie odbiega – naszym zdaniem – od wiedzy, którą powinien posiadać każdy inteligent.

Nie przekracza ona wiedzy, którą włącza się dzisiaj – nie wiemy z jakim skutkiem – uczniom szkoły podstawowej i gimnazjum. I wcale nie mamy o to do pisarza pretensji. Jako przyrodnicy – zazdrościmy mu raczej jego wiedzy botanicznej. On znał nazwę każdego najmniejszego kwiatka rosnącego w przydrożnym rowie, każdego źdźbła i chwastu, każdej trawinki pleniącej się między kamieniami – zanotowała córka pisarza (Żeromska, 1993).

ŹRÓDŁA GEOLOGICZNEJ WIEDZY

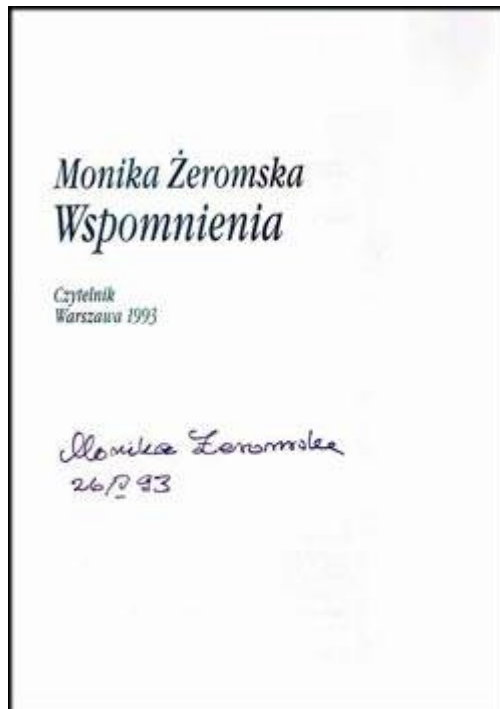
Jakaś wiedzę geologiczną powinien posiadać Stefan Żeromski jako uczeń kieleckiego gimnazjum. Dawniej geologia (zwykle pod nazwą mineralogia) była w programie szkoły średniej odrębnym przedmiotem. Później, jako guwernerowi, zdarzyło się Żeromskiemu nawet udzielać korepetycji także z tego zakresu. Dużo czytał. Jako bibliotekarz w Rapperswilu i w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich w Warszawie miał także teoretycznie dostęp do książek geologicznych. Wątpimy jednak, żeby z zapalem – jak sądzi J.B. Ożóg – rozczytywał się w dziele Melchiora Neumayra „Dzieje Ziemi” (polski przekład tomu I ukazał się w 1906 r., tomu 2 – w 1908 r.) lub w dość hermetycznych, szczegółowych pracach geologicznych Ludwika Zejsznera (1805-1871), które wymienia J.B. Ożóg. Po potrzebne mu w pracy pisarskiej wiadomości sięgał zapewne do popularnych publikacji, przewodników, encyklopedii.

Nie udało nam się dociec, skąd pisarz dowiedział się o „wielkookich rakach”. Znany mu na pewno przewodnik turystyczny po Górach Świętokrzyskich pióra geologa dr. Tadeusza Dybczyńskiego (1924) wspomina wprawdzie o trylobitach, ale nic nie mówi o ich wielkich oczach.

Wiedza pisarza o trylobitach pochodzi zapewne z wycieczkowej, ustnej informacji jakiegoś geologa. Żeromski zetknął się w życiu z wieloma luminarzami geologii. Na pewno nie toczył jednak z nimi naukowych, geologicznych dysput.

W KRĘGU GEOLOGÓW

Córka pisarza, Monika Żeromska, zanotowała we „Wspomnieniach”, że w Zakopanem: Przychodził do nas także bardzo często Rosjanin, Borys Wigilew, emigrant. Chodził po górach, miał zawsze rozpiętą koszulę, owijacze i podkute buty, spacerował z ojcem przed domem albo po ogrodzie, wypijał moc szklanek herbaty, w Warszawie zaś: Zaczął do nas przychodzić bardzo często Mieczysław Limanowski, przesiadywał do późnej nocy, biegając po pokojach, perorując, gestykulując, przegadywał nasze posiłki, zjadając je mimochodem /.../ Był zawsze chyba głodny.



Przypomnijmy te dwie postaci.

Borys Wigilew (1883–1924) to rosyjski rewolucjonista, emigrant polityczny. W latach 1908-1910 studiował geologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem zamieszkał w Zakopanem i był autorem prac z zakresu meteorologii i geologii Tatr, fotografem, etnografem i żarliwym obrońcą tatrzańskiej przyrody.

Mieczysław Limanowski (1876–1948), geolog i teatrolog, był pracownikiem Państwowego Instytutu Geologicznego, później profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a po drugiej wojnie światowej profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W teatrze „Reduta” wraz Juliuszem Osterwą wystawiał sztuki S. Żeromskiego. W zakresie geologii był m.in. propagatorem teorii tektonicznej stworzonej przez swego szwajcarskiego mistrza Morice’a Lugeona (1870–1953). Nadał jej znakomitą polską nazwę: teoria płaszczwinowa. Inspiracją był jego własny płaszcz, który mięty w odpowiednie fałdy znakomicie służył do modelowej prezentacji teorii.

Wspomnijmy też innych geologów, z którymi zetknął się Żeromski.

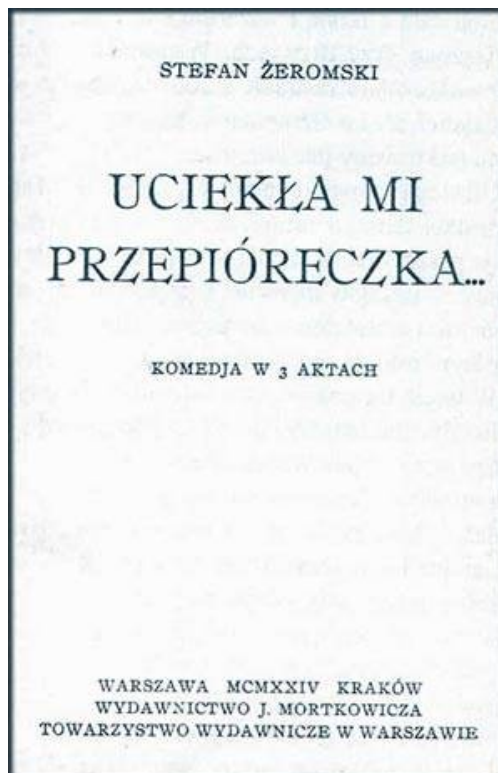
W powstałym w 1919 r. Narodowym Komitecie Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala Żeromski współpracował z Władysławem Szajnochą (1857–1928), profesorem geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wiemy też, że spotykał się z Walerym Goetlem (1889–1972), profesorem geologii, później rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i twórcą sozologii, oraz z dr. Wiktorem Kuźniarem (1879–1935), badaczem geologii Tatr, popularyzatorem geologii i krakowskim radnym. Współpracując z działaczem ruchu podhalańskiego Franciszkiem Pawlicą (1854-1926), Żeromski nie mógł nie zetknąć się z jego synem, wybitnym mineralogiem i petrografem dr. Władysławem Pawlicą (1886-1919).

To nie jest na pewno pełna lista geologów, których poznał pisarz. Pierwowzorem geologa dr. Radostowca ze sztuki „Uciekła mi przepióreczka...” (1924) był podobno Jan Piotr Lewiński (1876-1939), profesor geologii Uniwersytetu Warszawskiego...

DR RADOSTOWIEC I INNI GEOLODZY

Dr Radostowiec jest w „Przepióreczce” bardzo oszczędny w słowach, najczęściej nie ma go zresztą na scenie, bo: Przewraca kamienie, pastwiska, podorywki, a szczególnie wzgórze całej okolicy. Z powodu tej małomówności wielu reżyserów w swoich inscenizacjach pomija w ogóle tę postać. A szkoda. Jedyna dłuższa fraza Radostowca jest bardzo ważna. To apel, aby w jednej z sal porębiańskiego zamku założyć: laboratorium i muzeum geologiczne tej okolicy. Ludzie zwiedzający nauczyliby się patrzeć na rzeczy, rozumieć te bezcenne wartości, po których depcą bezmyślnie albo które niszczą jak wandal. Pisarz doceniał znaczenie edukacji geologicznej i muzealnictwa geologicznego, a potrzebę ochrony przyrody nieożywionej traktował na równi z ochroną przyrody żywej.

W szkicu publicystycznym „Początek świata pracy” (1919) pisze Żeromski: Geolog rozłupujący młotkiem kamienie, które potraçała obręcz nędznego wozu kmiecia albo chodaki robotnika, odkrywa w nich niespodziewanie tajemnice, jemu tylko wiadomą istotę siły, i oto wydaje wskazówki milionerom, tropiącym skarby, inżynierom, potrzebującym zarobku...



W wielu utworach pisarza pojawia się wątek, że są w ojczyźnie bogactwa mineralne, które z romantycznym zapalem i w pozytywistycznym trudzie należy wykorzystać.

ŻEROMSKI WIELKIM PISARZEM BYŁ!

Żeromski nie był „wielkim geologiem” i nie próbował nawet zgłębiać wiedzy geologicznej. Miał jednak do tej nauki wielki szacunek. Znał wielu znakomitych geologów. Podziwiał ich „tajemną” wiedzę. Wierzył w praktyczną, gospodarczą przydatność geologii. Kochał przyrodę, także tę nieożywioną, i potrafił o niej wspaniale pisać. Kochał „cudowną rodzinną ziemię”. Niezrównanie władał polszczyzną, zachwycał się jej językowymi skamieniałościami. Znaczący żeromszczyzny do dziś bobrują w życiorysie i w pismach pisarza, układają słowniki jego języka.

Żeromski nie był wielkim geologiem, ale był wielkim pisarzem i człowiekiem. Możemy powtórzyć za Marią Dąbrowską: to olbrzym, zbudowany z toku najurodzawszej mowy, z huku najgorętszego serca, z ognia najzarliwszej miłości.

I chyba nic więcej nie trzeba dodawać.

Literatura

- BEUDANT F.S., 1848 – Wykład początków mineralogii i geologii. Przełożony i pomnożony przez Hieronima Łabęckiego. W drukarni Stanisława Strąbskiego, Warszawa.
- BODZIOCH A., 2000 – Pseudoskamieniałości *Corrallicyathida* z kambru Łysogór. Streszczenia Referatów Wygłoszonych w 1999 r., Polskie Towarzystwo Geologiczne, Oddział w Poznaniu, 9: 39-46.
- CZARNOCKI J., 1919 – Stratygrafia i tektonika Gór Świętokrzyskich. Stratygrafia i tektonika staropaleozoicznych utworów Gór Świętokrzyskich. Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 28.
- DRZEWIŃSKI F., 1816 – Początki mineralogii podług Wernera ułożone dla słuchaczy akademickich, Wilno. [Akademicka Biblioteka Cyfrowa – Kraków]
- DYBCZYŃSKI T., 1924 – Przewodnik po Łysogórach. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa.
- DŻUŁYŃSKI S., ŻAK C., 1960 – Środowisko sedymentacyjne piaskowców kambryjskich z Wiśniówki i ich stosunek do facji fliszowej. Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego, t. 30: 213-241.
- KLUK K., 1782 – Rzeczy kopalnych osobliwie zdarniejszych szukanie, poznanie, i zażycie, t. II, Warszawa. [Podlaska Biblioteka Cyfrowa]
- KOBENDZA R., 1939 – Gołoborza i ich stosunek do lasu w Górach Świętokrzyskich. Instytut Badawczy Lasów Państwowych, seria A, 43: 1-76.
- MALEC J., 2007 – Skamieniałości kambru Gór Świętokrzyskich w kolekcji Włodzimierza Sedlaka. [W:] VII Kielecki Festiwal Nauki. 15-30 września 2006. Prezentacje Festiwalowe, Kielce: 51-54.
- OŹÓG J.B., 1988 – Pięć esejów. Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów.
- STANLEY S.M., 2008 – Historia Ziemi. Wydawnictwo PWN.
- STASZIC S., 1810 – O ziemiorodztwie gór dawniej Sarmacyi a później Polski; Rozprawa pierwsza o równinach tej krainy, o pasmie Łysogór, o części Bieskidów i Bielaw. Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, t. VI: 1-79. [e – Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego]
- STASZIC S., 1815 – O ziemiorodztwie Karpatow, i innych gor i rownin Polski. Drukarnia Rządowa, Warszawa.
- ŻEROMSKA M., 1993 – Wspomnienia. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- ŻEROMSKI S., 1904 – Popioły. Gebethner i Wolf, Warszawa.
- ŻEROMSKI S., 1906-1908 – Dzieje grzechu. Nowa Gazeta, Warszawa.
- ŻEROMSKI S., [1919] – Początek świata pracy. Księgarnia J. Czerneckiego, Kraków.
- ŻEROMSKI S., 1924 – Uciekła mi przepióreczka... Wydawnictwo J. Mortkowicza, Kraków.
- ŻEROMSKI S., 1925 – Puszcza Jodłowa. Almanach „Biblioteki Polskiej” na rok 1925: 28-46.